Zdrajca

Kali

Znali się od małolata, on ciągle za nią latał
Żywiła go uczuciem, lecz nie trawił go jej tata
Niedostępna jak śnieg tego lata
Padał deszcz gdy kłamała, że kocha go jak brata
Niespełniona miłość w jego oczu toni
Słona przelana kropla pocałunkiem dla jej dłoni
Zrozumiała, że nie umie się już bronić
Oddali się sobie pośród suchej trawy woni
Kogo ta miłość obchodzi? Tylko ciebie i mnie
Nuciła pod nosem pakując walizkę
On czekał już na dworcu, w jedną stronę bilet
Bo za chwilę uciekną stąd jak najdalej byle
On nie miał nic, ona zostawiła wszystko w tyle
Czekała na te chwile słodkie jak daktyle
Zakochani aż po kres, powiedz, czy już wiesz kogo ta miłość zabije
'Póki żyję na zawsze tylko twój'
Szeptał czule jej do ucha, ale czy to czuł
Ona wniebowzięta w błękitnej sukience
Czuła, że to ten, jemu odda nawet serce
Splecione ręce, spokój, dom, rodzina
Dają sobie radę, ona marzy dać mu syna
On ma tego dość, on tego nie wytrzyma
Bo ciągnie go ulica, kusi go inna dziewczyna
Samotne wieczory, ból na twarzy w oknie
Błękitna sukienka raz po raz słono moknie
Przecież obiecał jej, ale kiedyś z rana
Gdy wróciła po klucze on za inną klęczał na kolanach
To koniec, to tragedia, to dramat
Boże wybacz mi, wyszlochała kiedy stała nad przepaścią
Spadający liść, dryfujący w otchłań aby na wieki zasnąć

Znali się od małolata, oboje głodni świata
Co by się nie działo będziesz mieć we mnie brata
Klnę się na te krople krwi i dłoń do dłoni
Ja i ty towarzyszu broni
Uderzyli w miasto gdzie światła nie gasną
Na pełnej kurwie niedopuszczalne fiasco
Ostrzy jak tabasco, cięli jak nóż masło
Czy już wiesz który z nich jak Doni Brasco
Póki co ciągle razem ramie w ramie
Lajla lajla
Jumanie spierdalanie
Siupanie i bakanie
Kiranie i jebanie
Szampanem polewane na żetony panie
Zdali sobie sprawę, że to już nie małolaci
Szacunek, poważanie, na ulicy kumaci
Wielka siła w oczach tych dwojga braci
Ta sama siła już wkrótce ich zatraci
Zaczęli lecieć troszkę za ostro
Nie chcieli liczyć z lokalną cosanostrą
Kosy się ostrzą, przeładowują gnaty
Płytki dół czeka zimny jak Apallachy
Strachy na lachy niech się bratku pierdolą
Jeszcze się okaże kto dojedzie kogo
W drodze do dziupli, gdy pchali to co łupli
Natrafili na obławę policyjnych trutni

Spojrzał na brata, który u jego boku
Chciał odnaleźć spokój, ale przeraziła go pewność w oku
Psy wokół, poddaj się, nie ma wyjścia
To ta chwila gdy karaluch wychodzi z ukrycia
Wysiada, to nie brat to zdrajca
Boże wybacz mi, wyszeptał kiedy sięgał po dziewiątkę
Honorowa salwa, na wylot
Na wieki zamykają się powieki

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!